

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.,
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Istniejący od roku 1805

ZAKŁAD OGRODNICZY C. ULRICH

Warszawa, Ceglana 11

zawiadamia, że nowy CENNIK DRZEW i KRZEWÓW owocowych i ozdobnych wyszedł z druku i na żądanie rozsyłany jest BEZPŁATNIE. 2—2

ZARZĄD

Ryskiego Banku Handlowego

niniejszem podaje do wiadomości pp. akcjonariuszy, że 15 października r. b. upływa termin wpłaty trzeciej raty za akcje Banku 4 emisji w ilości 90 rubli od sztuki. Trzecia rata musi być wpłacona w tej samej instytucji, gdzie płacone były poprzednie przy złożeniu odpowiedniego świadectwa tymczasowego, na którym będzie odnotowane pokwitowanie z otrzymania trzeciej raty.

Świadectwa tymczasowe bez zapłaty trzeciej raty podlegają następstwu, wskazanym w § 7 Ustawy Banku.

Adwokat. Warszawa, Wilcza 18.

Sprawy karne—cywilne. Przyjmuje do 11-ej i 5—7 pop.
Niezamożnym ustępstwa. 6—10

AJENTURA

St. K. LINEBURGA

w Suwałkach, ul. Nowa № 53.

Ajentura przyjmuje ubezpieczenia od ognia w Warszawskim Towarzystwie, oraz ubezpieczenia życiowe, posagowe w znanym ze swej solidności T-wie francuskim „L'urbaine“, które dodatkowo daje swym klientom ulgi na wypadek czasowej choroby, zwalniając od płacenia należnych rat. W razie niezdolności do pracy, T-wo wypłaca $\frac{3}{4}$ asekurowanej sumy, a pozostałą $\frac{1}{4}$ w terminie ekspiracji polisy.

Marja Konopnicka,

URODZONA w SUWAŁKACH dnia 6 stycznia 1846 r., zgasła we Lwowie d. 8 października, o g. 5-ej i pół rano.

Marja Konopnicka przyszła na świat w Suwałkach r. 1846. Lata dziecięce spędziła w Kaliszu pod opieką ojca, który był urzędnikiem sądowym. Czas jakiś kształciła się na pensji warszawskich Sakramentek, gdzie miała za koleżankę pannę Pawłowską z Litwy, późniejszą Orzeszkową. W szesnastym roku życia wyszła za mąż za Jarosława Konopnickiego, obywatela z łęczyckiego.

Od r. 1876 ogłaszać zaczęła Konopnicka w pismach swoje utwory poetyckie, pisała potem nowele, redagowała pismo dla kobiet p. t. „Świt“. W roku 1881 ukazał się w Warszawie pierwszy zbiorek jej „Poezji“. Zaznaczyły się w nich odrazu wyraźnie zasadnicze cechy całej późniejszej twórczości poetki: niezwykle silne odczuwanie prądów chwili obecnej i serdeczna miłość ludu i wszystkich wydziedziczonych.

Długi jest szereg prac zmarłej autorki: oprócz kilku poezji i paru fragmentów poetyckich, wydała poemat „Przez głębinę“ oraz wspaniały epos z dziejów wychodźstwa naszego ludu za oceanem p. t. „Pan Balcer w Brazylii“.

Z pism Konopnickiej, nie licząc tego, co rozproszone utonęło w łamach czasopism, wyszły osobno: „Z przeszłości“—fragmenty dramatyczne (1881), „Poezje“ 4 tomy (1881, 1883, 1887 i 1886), „Linje i dźwięki“ (1897), „Italja“ (1901), „Dama“ (1901), „Poezje“ w nowym układzie (5 tomów 1902—1904), „Drobiazgi z teki podróży“ (1904), „Wrażenia z podróży“ 1884), „Cztery nowele“ (1888), „Moi znajomi“ (1890), „Na drodze“ (1893), „Nowele“ (1897), „Ludzie i rzeczy“ (1893), „Dym“ (1898), „Trzy studja“ (1903), „Głosy ciszy“ poezje (1907), wreszcie wielkie epos ludowe „Pan Balcer w Brazylii“ (1910).

Nadto wymienić należy „Imagine“, drukowaną w „Życiu“ w r. 1887-ym i szereg świetnych przekładów: z Heysego, Hauptmanna, Ady Negri („Niedola, Burze“), obok wielupism i wierszyków dla dzieci.

Pamięci Konopnickiej.

Nie ścichły jeszcze smutne echa nadniemeńskich dzwonów, a płyną już nowe—nie mniej żałobne, nie mniej bolesne. Orzeszkowa... potem Konopnicka—to szczyrby, których kraj nie wyrówna ani pracą, ani łzami. Prawda, że obie legły jak dojrzałe kłosy na ojczyściej niwie; prawda, że siew przez nie rzucany trafił do najodleglejszych zagonów naszej biednej ziemi, że ziarna, hojną ręką sypane, zaczynają wypuszczać już pędy—ale kto nad tą młodą runią czuwać będzie, kiedy ich zabrakło? Kto ciepłem tchnieniem ochroni ją od zimnych podmuchów północy? kto łagodnym cieniem osłoni przed palącymi promieniami słońca, kto wskazywać będzie drogę ku szczytnym ideałom miłości i prawdy? Na ciemnym tle polskiego nieba jaśnieją tylko pioruny—biją jeden po drugim w pierś tej ziemi wyschniętą i popielą w żyłach resztki krwi niewyssanej przez unoszące się nad nią od wieków huragany.

Historja ziemi naszej—to droga krwi i łez, przelanych w obronie najszczytniejszych marzeń, a tyle ich wsiąkło w tę ziemię, że już i droga ich schnąć zaczynała i ślady jej poczynają ginąć. Ale z ziemi, przepojonej tęsknotą do utraconej przeszłości, tryskały coraz to nowe i nowe źródła, zasilając obficie serca naszych lirników i pieśniarzy.

Splywały one szerokim potokiem i zasilaly wynędzniałe rzesze wiarą w jaśniejsze jutro; wskazywały nowe pola, leżące odłogiem, budziły do życia przestraszone i zmartwiałe bólem szeregi. Wiodły one nas zawsze ku świetlanym jutrzniom, odgrzebywały zakopane marzenia, wlewały ogień w żyły i zapal w serca.

I żyliśmy ich życiem—wsluchując się w szmery tych

potoków, błędziliśmy wpółseni po szarych polach mgłami osnutej krainy i trafiliśmy tam, gdzie biło „chłopskie serce“, gdzie „w sobotni wieczór“ płynęły ciche westchnienia nędzarza, gdzie biedne, opuszczone dzieci marły „bez dachu“, lub stawały „przed sądem“.

I z nędzy tych szarych tłumów, z oparów przelanego potu, z morza łez i cierpień, napotykanym po drodze, spływały do duszy naszej nieznanie przedtem uczucia ciepła i światła. Czerpaliśmy je zgłodniałymi całą pierśią, dopóki nie odżyły w zagasłych oczach łzy, a w wyschniętych żyłach nie zadrgały tętna bijącej życiem, gorącej krwi.

I stanęliśmy do życia z nowymi siłami, ale, przekonani doświadczeniem o wartości tych skarbów drogocennych, przestaliśmy nimi zbyt hojnie szafować na własne potrzeby. Tam, w głębiach życia naszego narodu, na dnie nieprzejranych cierpień naszych młodszych, odtrąconych niegdyś braci ujrzeliśmy prawdziwy cel naszych dążeń, naszą promienną przyszłość, osłoniętą w mgły i tumany dzisiejszych nieszczęść. I zwolna, szeregiem, idąc za szmerem potoków, bijących z serc naszych pieśniarzy, zstępujemy w ciemne głębie ciemnoty, cierpienia i bólu, niosąc przed sobą kaganiec światła i rozgrzewając zeszywniałe od wiekowej niedoli serca.

A czeka nas praca nielada. Zapuszczone przez wieki pola porosły chwastami i pokrzywą, ranią one stopy idących, ruchy ich tamują i drogę zagrządzają. Ale przez nie wiedzie droga do przyszłości. Żeby dojść do niej, żeby ujrzeć te słoneczne promienie, do których dzieckiem jeszcze ślemy westchnienia z kolebki, trzeba przejść przez to pole i policzyć łzy, co płyną na rolę, i te łzy osuszyć.

* * *

St. St.

Ze wspomnień obrońcy kryminalnego.

II.

Tak, panie, wtedy dopiero zrozumiałem, że żyć może tylko ten, kto ma dużo pieniędzy, albo ten, kto ma dostatecznie silne pazury i odpowiednią ilość sprytu, aby je wydrzeć bezkarnie z paszczy innych...

Za ostatnie dwa złote, jakie posiadałem, kupiłem bilet na kolei, siadłem do wagonu i przez drogę okradłem 12 pasażerów.

Pożywiłem się marnie... a w nagrodę dostałem więzienia rok i 4 miesiące. Ale do więzienia wróciłem już nie takim, jakim wyszedłem. Te 24 godziny, przeżyte na wolności, wyrobiły ze mnie specjalistę—gotowego na wszystko. W więzieniu już nie unikałem towarzyszków, przeciwnie—szukałem najsprytniejszych złodziei, z nimi wchodziłem w stosunki, od nich uczyłem się żyć. A kiedy po raz wtóry wyszedł z więzienia, nie byłem już bezradnym chłopcem, co szedł do kościoła szukać pomocy u Boga. Nie—poszedłem do najciemniejszej nory, bo tam czekali już towarzysze, co mię powitali, ogrzeli, nakarmili i dali robotę.

Byłem silnym, odważnym, sprytnym. Stałem na czele bandy koniokradów i wkrótce stałem się postrachem całej okolicy. Ludność miejscowa karmiła mię i poila, zaopatrywała w odzież i pieniądze—nie z dobrego serca o nie! oni bali się mnie. Grasowałem bezkarne przez całą

dwa lata, wreszcie złapano mię uspiętego w lesie. Związano—osadzono w więzieniu śledczym, osądzono i skazano na osiedlenie. W więzieniu i w drodze byłem jak w domu. Dokoło wszyscy mię znali, podziwiali, uważali za bohatera. Z drogi, przy pomocy towarzyszków, uciekłem—wróciłem w swoje strony.

Pan rozumie, do jakiej pracy się wziąłem... Ludziom pokazać się nie mogłem, a żyć musiałem... Dotychczas nie zabiłem nikogo. I nie chciałem zabijać—Bóg świadkiem.

Raz, było to późną jesienią, zakradłem się do bogatego gospodarza, wyłamałem drzwi od stajni żelazem i wyprowadzałem konia. Naraz czuję, że ktoś chwyta mię za gardło i rozpaczliwym głosem woła pomocy. Dać się wziąć—znaczyło stracić drogą dla mnie wolność... Chwili do stracenia nie miałem... W obronie swojej wolności, w obronie swego życia uderzeniem drąga wyrwałem je innemu.

Tak było raz pierwszy... potem powtarzało się to razy kilkanaście. A zawsze tylko w obronie wolności... w obronie życia. Czy pan to rozumie?

Milczałem... Chociaż na ustach moich wisiała odpowiedź: „Rozumiem“.

Tak wlokło się to moje życie... Grabiąc, pijąc, mordując i hulając, spełniałem obowiązki, do których byłem przygotowany przez wychowanie. Ale nie koniec na tem. Hulając po karczmach, poznałem dziewczynę—krew z

Pamiętka po Konopnickiej.

Kiedy przed dziesięcioma blisko laty społeczeństwo polskie czciło Marję Konopnicką, obchodząc uroczyste jej jubileusz, Suwałki, rodzinne miasto wielkiej pieśniarki, wysłało jej adres na kartonie, ozdobionym widokami okolic podmiejskich i samego miasta.

W odpowiedzi na adres Marja Konopnicka przesłała list na ręce adwokata Staniszewskiego. List ten podajemy w całości, i jako jeden z dowodów, że miejscem urodzenia Konopnickiej są Suwałki, składamy oryginał w Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Redakcja.

* * *

„Szanowni i Drodzy Rodacy! Z nazywszem wzruszeniem otrzymałam piękną i cenną pamiętkę, którąście mnie obdarzyć raczyli.

Będzie ona mówiła o sercach dalekich a głęboko czujących, o myśli płomiennej, której wichry przeciwne ugasić nie zdołają nigdy. Będzie mi mówiła o Was, serdeczni Rodacy, którzy na odległej placówce trwacie węzłem pomiędzy Litwą a Koroną, górnice trzymając pochodnię narodowego ducha, wierni szlachetnym spójniom, jakie nas łączą w wiekowym rozbiću.

Przyjmijcie, panie i panowie, gorący uścisk dłoni od tej, która na waszej ziemi zaczerpnęła pierwszą osnowę życia, szczęśliwa, jeżeli pieśń jej dać Wam zdołała choć nieco siły na ciężkie dziś, i choć nieco nadziei lepszego jutra, którego czekamy wszyscy. Całem sercem jestem z Wami! Warszawa 1 marca 1904 r.“

Marja Konopnicka.

mlekiem... Chciałem ją wziąć. Nie dała się: jak będziesz uczciwy... po ślubie...

Uczciwość i ślub—to wyrazy w moim słowniku nieznanne, a jednak zapadły mi one tak głęboko do duszy, że już ich wyrwać nie mogłem. I życie mnie zmęczyło... I wstrętną mi się stała ta trwoga ludzka przy spotkaniu ze mną.. Dokuczyło mi ciągle ukrywanie się po lasach i norach...

Zapraǳnęłem być uczciwym... Tak, panie... Ta uczciwa dziewczyna wbiła mi klina w piersi, z którym już rozstać się nie mogłem.

Ale zbrodniarzowi zostać uczciwym nie tak łatwo. O nie! Po głowie mojej błąkały się myśli—jedna dziwniej od drugiej. Wreszcie chwyciłem jedną. Zdobęde pieniądze, wyjadę do Ameryki—zostanę uczciwym. To jedno możliwe. Ale jak zdobyć pieniądze? Dowiedziałem się od towarzyszków, że przez Gilujcie przeciąga partja handlarzy gęsi, którzy wiozą z sobą grube pieniądze—parę tysięcy rubli. Handlarze na noc zatrzymali się u karczmarza. Zdobyc pieniądze, a potem w świat... to ostatnia zbrodnia—w imię uczciwości.

Tak, panie... Zbrodniarz może zostać uczciwym tylko za cenę nowej zbrodni. Zdoylem 25 rubli—i tyleż lat ciężkich robót.

Dalej pan wiesz.

St. St.

O miejsce urodzenia i imię Konopnickiej.

Prawie wszystkie pisma, za wyjątkiem jednego czy dwóch, podały nasze miasto, jako miejsce urodzenia Marji Konopnickiej. Tradycja miejscowa głosi o tem stale i wskazuje dom przy ul. Głównej № 96, w którym jakoby poetka światło dzienne ujrzała (rzecz dotychczas nie stwierdzona).

Co do czasu urodzenia wątpliwości chyba niema, bo i prasa, i historie literatury, i encyklopedje podają datę zgodną: rok 1846.

Chcąc wyświecić sprawę ostatecznie, przejrzelismy archiwum parafjalne przy kościele św. Aleksandra i tam w aktach stanu cywilnego z roku 1846 znaleźliśmy dokument osnowy następującej:

„№ 35. Działo się w mieście gubernialnym Suwałkach dnia drugiego lutego, tysiąc ośmset czterdziestego szóstego roku o godzinie piątej wieczorem. Stawił się Wielmożny Józef Wasiłowski, Patron Trybunału Cywilnego Gubernii Augustowskiej, obrońca Prokuratury Królestwa w mieście gubernialnym Suwałkach zamieszkały, lat trzydzieści dwa mający, w obecności Wielmożnych Antoniego Łubieńskiego, Naczelnika Sekcyi Skarbowej, przy Rządzie gubernii Augustowskiej, lat czterdzieści trzy, tudzież Piotra Adamkiewicza, Lekarza Medycyny, lat czterdzieści mających, obydwuch z Suwałk i okazał nam dziecię płci żeńskiej, urodzone w Suwałkach dnia szóstego stycznia roku bieżącego o godzinie czwartej rano z jego małżonki Wielmożnej Scholastyki z Turskich, lat dwadzieścia pięć mającej. Dziecięciu temu na chrzcie świętym, odbytym w dniu dzisiejszym, nadane zostały imiona Laura Celina, a rodzicami jego chrzestnymi byli wyż. wspomniany Wielmożny Antoni Łubieński i Wielmożna Aniela Smolińska, córka Naczelnika Sekcyi Dóbr i lasów przy Rządzie gubernii Augustowskiej. Akt ten stawającemu i świadkom przeczytany; stawający oświadczył, iż z powodu czynności trybunalskich urodzenie dziecięcia w dniach ośmiu do aktu metryk nie oznajmił, poczem akt ten ze świadkami i wraz z nami podpisał.

Podpisali: X. Makowski P. S., Józef Wasiłowski ojciec, A. Łubieński świadek, Piotr Adamkiewicz.“

A więc Laura-Celina, nie Marja?

Pomimo to sądzić należy, że metryka powyższa jest właśnie aktem urodzenia Marji—poetki. Prawdopodobnie w otoczeniu rodzinnem, jak to często bywa, zmieniono imię, co zresztą łatwo będzie można sprawdzić, udając się o wyjaśnienie do dzieci zmarłej. Prócz przypuszczenia tego są dowody bezpośrednie i pośrednie, stwierdzające, że metryka Laury-Celiny może być tylko metryką Konopnickiej, a nie innej z sióstr zmarłej. A więc przedewszystkiem mamy własnoręczne świadectwo samej poetki o miejscu jej urodzenia. „Przyjmijcie, pisała Konopnicka w roku 1904 w odpowiedzi na adres Suwałczan, gorący uścisk dłoni od tej, która na Waszej ziemi zaczerpnęła pierwszą osnowę życia“... To „na Waszej Ziemi“ dowód chyba najważniejszy, najwiarogodniejszy.

Jest i dowód pośredni. Wasiłowskim—rodzicom Konopnickiej, urodziło się w Suwałkach czworo dzieci; pierwsze z nich—syn Jarosław urodził się w r. 1844; następnie Laura-Celina w r. 1846, później Zofja w 1847 i Jadwiga-Julja w 1848. Poetka, jak wiemy (patrz. W. Enc.

powsz.) wstąpiła w związki małżeńskie w roku 1862 (11 września), a zatem z dzieci płci żeńskiej Józefa Wasiłowskiego tylko Laura-Celina miała w roku 1862 lat 16, czyli wiek prawny do zawarcia małżeństwa, siostry bowiem, o ile żyły, miały wówczas lat 15 i 14. I rok więc ślubu Konopnickiej pośrednio potwierdza, że rokiem jej urodzenia jest rok 1846. Że zaś Wasiłowscy mieszkali w Suwałkach, więc i metryka Laury-Celiny może być tylko metryką późniejszej wielkiej pieśniarki narodu—Marji.

Z. Gąsiorowski.

* * *

Pogrzeb Marji Konopnickiej.

Pogrzeb Marji Konopnickiej stał się wspaniałą manifestacją narodową. Więcej nawet—oprócz rodaków przed wielką poetką uchyliłi także czoła Rusini, którzy licznie w pogrzebie uczestniczyli.

Wszystkie warstwy narodu polskiego oddały hołd ostatni wielkiej Polce—świeciło tylko nieobecnością duchowieństwo świeckie. Komitet pogrzebowy postanowił zaprosić do eksportacji zwłok ks. arcybiskupów Bilczewskiego, Hryniewieckiego i Teodorowicza, o przemówienie zaś w kościele prosić ks. biskupa Bandurskiego. Biskupi jednak odmówili z powodu rozporządzeń arcybiskupa, zakazującego duchowieństwu świeckiemu uczestnictwa w pogrzebie. To, niewiadomo z czyjej inicjatywy powzięte rozporządzenie wyłączyło duchowieństwo świeckie z ogólnonarodowej polskiej uroczystości.

Nieobecność wyższego duchowieństwa w chwilach, gdy cały naród skupia się, ogarnięty jedną myślą—bolesną, czy radosną, zaczyna być zjawiskiem stałym, z którego należałoby wyciągnąć właściwe konsekwencje.

Już o godzinie 1 po poł. plac Bernardyński i sąsiednie ulice zapełniły tłumy. Zbierały się delegacje, organizowały się szpalery. O g. 2¹/₂ rozpoczęły się w krypcie modły żałobne, odprawiane przez ks. prowincjała Bernardynów w otoczeniu zakonników. Po ukończeniu modłów wyniesiono trumnę przed kościół. Lutnia lwowska powitała ją pieśnią żałobną, poczem zabrał głos wiceprezydent Lwowa d-r Rutowski i w słowach podniosłych skreślił sylwetkę duchową zmarłej.

O g. 3 pochód ruszył w drogę. Otwierała go orkiestra, dalej szła delegacja Sokola, weterani z r. 1863, przedstawiciele młodzieży i delegacje towarzystw i instytucji. Pochód wyciągnął się na długości dwóch kilometrów. Porządku, który był wzorowy, pilnowała straż obywatelska.

Nad mogiłą między innymi zabrał głos poeta Jan Kasprowicz: „Nie była Konopnicka wyrazem jednego stronnictwa; miłowała wszystkie serca pokrzywdzone; pragnęła pojednania i zbratania wszystkich! Za to największa cześć jej; za to Polska pragnie złożenia zwłok jej na Skalce!“

Słowa te znakomitego poety znajdują potwierdzenie w artykułach zazwyczaj nam wrogich. „Diło“ ukraińskie pisze: „Ucichły rozrukane fale narodowo-społecznych interesów. Przedstawiciele obu narodów, zastępy wszelkich stronnictw różnych warstw socjalnych z poszanowaniem pochylili głowy, dając piękne świadectwo starej prawdzie, że przecież jest coś, przed czem trzeba każdemu pokłonić się: wielki człowiek!“

„Ruska Proswita“ wydała odezwę, w której wyraża głębokie współczucie z powodu zgonu Konopnickiej.

Z powodu zbrodni na Jasnej Górze.

Nie mam zamiaru zajmować się tu samą zbrodnią oraz brudami, do prania których bardzo i bardzo dużo znalazło się amatorów. Wystarczy przeczytać pisma codzienne za ostatnie dni, żeby nabrać wstrętu do zajmowania się tą sprawą, zwłaszcza zaś do ubolewań i rozdzierania szat, poza którem wylazi sztydło z worka—zamaskowana chęć jeszcze większej sensacji, odkrycia jeszcze większych brudów. Każde słowo Macocha, o ile dostanie się do pism, przynajmniej w paru telegramach w każdym numerze jest podane z wielką skwapliwością i skrupulatnością. Pomijam przeto samą sprawę. Chcę natomiast poruszyć przyczyny podobnych zjawisk, środki zapobieżenia im na przyszłość.

Coby przeciętny Polak powiedział przed tygodniem jeszcze, gdyby ktoś ośmielił się zarzucić jakiemuś duchownemu rozpustę, kradzież, albo inny czyn niegodny? Odsądziłby go i od wiary i od polskości, nazwałby wprost zdrajcą, wywlekającym na widok publiczny śmiecie domowe, dającym wrogom broń w rękę. Dotyczy to nietylko duchowieństwa; mamy cały szereg uznanych wielkości, albo świętości, których poruszać nie wolno. Zapominamy jednak, że kryjąc swe śmiecie przed okiem wrogów, osłaniając je troskliwie pokrowcem szumnych, często faryzeuszowskich patryjotycznych ogólników, czynimy sobie wielką krzywdę. Nawet gdy nam się uda osłonić swe brudy, tracimy na tem, bo dusza nasza przyzwyczajona do spoglądania spokojnym okiem na to, co je razić powinno. A ile tracimy materialnie!

Jeszcze raz zaznaczam, że nie mam na myśli jedynie duchowieństwa, bo to, co się dziś stało w klasztorze Jasnogórskim, jutro w innej formie, albo w innym stopniu może zdarzyć się w jakiegokolwiek innej instytucji nietykalnej. A takich u nas sporo, bo zwalając na karb nienormalnych warunków naszych, na to, że szeregi wrogów czekają na lada sposobność, by nas poniżyć lub chociaż zabawić się naszym kosztem, każdy wytwór naszego wysiłku narodowego skłonni jesteśmy uznawać za nietykalny, i zdrajcą nazywać tego, kto głośno o wadach mówi. A głośne wytknięcie wad nieraz jest obowiązkiem obywatela, bo poufna krytyka, w gronie osób, od których naprawa stosunków zależy, bardzo często nie osiąga skutku; człowiek jest zawsze człowiekiem tylko—nie lubi, gdy wytykają jego błędy, obraża się za to i nieraz jedynie presja z zewnątrz zmusza go do krytycznego zastanowienia się nad swoją działalnością. Złym obywatelem jest nie ten, kto śmiecie na widok publiczny wystawia, gdy nie znajduje innego środka do ich usunięcia; złym obywatelem jest ten, kto, widząc te śmiecie, stara się je ukryć, kto, kierowany wstydem fałszywym, pozwala na paczenie tego, co drogą wysiłków stworzył naród. Miejmy jak najmniej instytucji nietykalnych, a pewniejszym okiem będziemy spoglądali w przyszłość, wolni od obawy, że pod zasłoną pięknych teorii kryje się zła wola, albo niedołęstwo, pacząc szlachetne zamiary, i od strachu przed nowym skandalem.

A gdy w nas piorun uderzy, starajmy się wyciągnąć z niego naukę, zapobiedz nieszczęściu na przyszłość.

„Mądry Polak po szkodzie“ — mamy na ustach, gdy nas co złego spotka, w chwilach wolnomyślności ironizując na temat naszego charakteru narodowego. A jednak oby to przysłowie było prawdą! Moglibyśmy wówczas być zeń dumni, bo — mylić się — rzecz ludzka; kto błądzi, lecz błąd swój zrozumie i stara się go naprawić, ten nie zwątpi w przyszłość.

Nieszczęściem naszym jednak jest to, że Polak rzadko bywa mądrym „po szkodzie“, zwłaszcza, gdy to przysłowie zastosujemy do objawów życia narodowego.

Jak wygląda to na przykładzie?

Pierwsza świątynia narodowa, skarb drogich pamiątek, znajduje się w rękach kilkunastu ludzi. Naród pozbawiony jest możności wglądania w gospodarkę tych stróżów przybytku religijno-narodowego, stoją oni ponad wszelką kontrolą społeczną, zależni jedynie od swej wyższej władzy duchownej. Znajdują się między nimi tacy, co z czczonego przez naród obrazu wydzierają zdobiące go klejnoty, dorabiają klucze do skarbcza narodowego, co obficie przez wierzących składany, nieraz ciężko zapracowany grosz garściami rzucają na hulatyki i rozpustę; dzieje się to w społeczeństwie ubogim, pozbawionem środków na zaspokojenie najelementarniejszych potrzeb, w którym brak funduszy na szkoły. Ci ludzie, nawet gdy pierwsza w kraju świątynia została splugawiona wyrafinowanym mordem, w odezwie do narodu nie znajdują nic więcej do powiedzenia ponad to, że całego zgromadzenia za winy jednostek sądzić nie należy, że wreszcie winni nie oni, lecz dawniejszy przeor; wyznaczają modły ekspiacyjne, wzywają naród do pokuty. Kto powinien oblec się w szaty pokutnicze: czy naród, któremu nie wolno było pod strachem bluźnierstwa nawet źle pomyśleć o stróżach jego świątyni, czy też ci stróże, którzy, chociaż sami nie przyjmowali udziału w zbrodniach jednostek, lecz jednostki te osłaniali swą powagą, oraz zwierzchnicy tych stróżów, którzy czujni na każde uderzenie pulsu narodowego niezgodne z ich widzimisię (Macierz Polska w Kutnie i Kruszynek znajdują się w tej samej djecezji), pozostawili bez kontroli najdroższy z powierzonych im skarbów? Czyż nie na gorzką ironję zakrawa tłumaczenie, że Damazy Macoch pod presją opinii nowego przeora już miał opuścić klasztor, przenieść się na probostwo, (które miał otrzymać jako karę za niemoralne życie w klasztorze).

I ten przysłowiowo mądry „Polak po szkodzie“ odprawia nakazaną pokutę, posyła pokornie adresy, szykuje pielgrzymki ekspiacyjne, oczywiście z nowymi ofiarami w złocie i srebrze, których ma tak mało.

Dlaczego?

Bo nie nauczył się jeszcze odróżniać ludzi od idei, bo znowu kierowany wstydem fałszywym stara się za wszelką cenę zatrzeć plamę na swojej świątyni, bo ciężkie ciosy, chociaż otrzymał ich dużo, jeszcze nie zdołały wpoić w niego przekonania, że z każdego nieszczęścia należy wyciągnąć naukę, jak zapobiegać mu w przyszłości.

Ten stosunek naszego ogółu do oburzającego niedołęstwa, albo co gorsze, lekceważenia w imię interesów klasowych swoich najświętszych obowiązków, jest cha-

rakterystyczny. Zamiast instynktu samozachowawczego, zamiast myśli o samoobronie — obłęd strachu przed uznaną wielkością.

Nie adresy, nie pokuta, nie nowe ofiary starowią czyn godny narodu, zdolnego do życia, lecz sąd nad winnymi złej woli lub niedołęstwa; sąd oczywiście nie przed trybunałem formalnym, bo takowego nie posiadamy, lecz sąd moralny, żądanie zdania sprawy od winowajców bez względu na zajmowane przez nich stanowisko; wreszcie żądanie od władz miarodajnych sanacji stosunków klasztornych i kontrola społeczeństwa.

Tyle odnośnie danego przykładu. Możemy być spokojni, że tak wyjątkowy fakt nie powtórzy się prędko — ale ileż może nas czekać jeszcze ciosów drobnych tam, gdzie na sztandarze wypisane są hasła szczytne, zamykające usta najslusniejszej krytyce! Czujmy hasła i ideały, których one są wyrazem, lecz co przez ogół stworzone, powinno być przez niego strzeżone. Jak najwięcej kontroli, jak najmniej instytucji nietykalnych, a unikniemy niespodzianych ciosów i przyszłość nie będzie dla nas straszną.

Sg.

ECHEA POLITYCZNE.

Revolucja w Portugalji. Na południowo-zachodnim krańcu Europy wybuchł pożar rewolucyjny, ogarniając chwiejący się od paru lat tron królestwa portugalskiego. Pierwszą informację o wypadkach w Lizbonie otrzymano d. 21 b. m. w Madrycie. Według tego doniesienia, okręty wojenne zbombardowały zamek królewski, na szczycie którego wywieszono po krótkiej walce chorągiew republikańską. Za republiką oświadczyły się pierwsze 2 okręty wojenne i koszary marynarki, wojska rojalistyczne zajęły centrum miasta. Późniejsze informacje doniosły, iż król Manuel II wraz z królową-matką uniknęli niebezpieczeństwa i znajdują się na jednym z okrętów wojennych brazylijskich „San-Paulo“.

Według informacji z Paryża z d. 22 b. m. powodem wybuchu rewolucji było zamordowanie republikańskiego deputowanego Bombardosa przez oficera i ciągłe represje ze strony rządu. Prasa była uciskana do niemożliwości, areszty na zasadzie zeznań szpiegów odbywały się codzień; władze śledcze stosowały przy dochodzeniach metody inkwizycyjne.

W szerokich warstwach ludności nastroj wrogi względem państwa i rządu zaostrzył się szczególnie po ostatnich rewelacjach o łapownictwie i przekupstwie przedstawicieli wyższej władzy.

Przebieg wypadków w Lizbonie. Jak donoszą, przebieg wypadków rewolucyjnych w Portugalji był następujący: W nocy z 3 na 4 b. m. po ukończeniu bankietu w zamku na cześć posła brazylijskiego Fauseca, na okrętach wojennych, stojących przy ujściu rzeki Tagu, dano 21 strzałów armatnich. Był to sygnał rewolucyjny. Natychmiast na ulicach miasta zgromadzili się powstańcy, policję obrzucono granatami ręcznymi, zmuszając ją do cofnięcia się,

Na po noc policji wystąpiła część armji, lecz w tej samej chwili cała artylerja przeszła na stronę rewolucjonistów; dowodzili nią feldfeblowie, gdyż oficerowie zostali wierni monarchji. Pomiedzy oddziałami armji zawrzała walka, przyczem ludność pomagała wyłącznie zrewolucjonizowanej części armji.

We wtorek zrana powstańcy owdągnęli arsenałem i rozdali broń ludności. Wojska monarchiczne walczyły jeszcze przez cały dzień, w środę wieczorem jednak powiewał już wszędzie zwycięski sztandar republikański. Pierwszą mowę po zwycięstwie rewolucji wygłosił z balkonu ratusza wódz republikańców Euzebijusz Leao. Mówca wzywał ludność do oszczędzania publicznej i prywatnej własności, a także życia przeciwników republiki, gdyż ta ostatnia winna być czystą i nieskalaną.

Zachowanie się państw względem nowej formy rządów Portugalji będzie zależnem, rozumie się, całkowicie od siły tych rządów. Gdy zwycięstwo rzeczypospolitej będzie zapewnionem, nie

ulega kwestji, iż najlojalniejsze względem dynastji portugalskiej mocarstwa uznają *fait accompli*. W tym sensie mniej więcej odpowiedział między innymi na interpelację republikańską w Izbie deputowanych w Madrycie Canalejas.

Według ostatnich informacji z d. 25 b. m. Hiszpanja i Anglja uznały oficjalnie rząd republikański w Portugalji.

Z RÓŻNYCH STRON.

Dymisja ministra oświaty Szwarca. Spodziewana od dłuższego czasu dymisja ministra oświaty Szwarca stała się d. 7 b. m. faktem. Na stanowisko ministra oświaty mianowany został dyrektor liceum cesarzewicza Mikołaja w Moskwie, profesor prawa cywilnego Kasso. Dyrektor departamentu oświaty ludowej, Anciferow, podał się do dymisji. Wice-minister Georgjewskij również podaje się do dymisji, nie chcąc zostać podwładnym p. Kasso, który był inspektorem liceum wówczas, gdy p. Georgjewskij był dyrektorem.

KRONIKA.

W Czytelni Naukowej dziś referat prof. Kuczewskiego p. t. „Wyznanie“.

Wieczór ku czci Marji Konopnickiej. W niedzielę dnia 25 października w Sali Resursy obywatelskiej (Lutnia) o godzinie 8 wieczorem odbędzie się wieczór literacki w celu uczczenia wielkiej naszej rodaczki Marji Konopnickiej. Program wypełni odczyt o znaczeniu Marji Konopnickiej w literaturze, deklamacja i odczytanie wyjątków z utworów autorki.

Depeza na pogrzeb Marji Konopnickiej. Wszystkie instytucje kulturalne miasta Suwałk wysłały do komitetu pogrzebowego we Lwowie wspólną depezę następującej treści: „Prochom Wielkiej Pieśniarki naszego ludu hołd składa ogół rodzinnego Jej miasta Suwałk“.

Odczyty. Znany nam dobrze z poprzednich odczytów pan Eugenjusz Sokołowski zapowiedział swój przyjazd do Suwałk na 29 października w celu wygłoszenia odczytów p. t. 1) Krzyżacy 2) Postęp i życie.

Dochód z odczytów, po potrącaniu kosztów, prelegent przeznaczca na rzecz Czytelni Naukowej.

Stowarzyszenie analfabetów dorosłych. 14 października, w niedzielę, o piątej po południu rozpoczną się w Szkole Handlowej wykłady dla analfabetów. Nauki czytania i pisania w języku polskim będą udzielały pp. Natalia Romanówna i Zofja Radlińska, w języku rosyjskim—pp. Marja Wilczyńska i Paulina Konarska, arytmetyki—pp. Marja Górnicka i Regina Krzywicka.

Z Czytelni Naukowej. Dnia 8 b. m. w lokalu Czytelni Naukowej odbyło się ogólne zebranie członków tej instytucji. Posiedzenie rozpoczęto od wysłuchania sprawozdania Zarządu za czas od 1 października r. 1909 do 1 października r. b. Z tego sprawozdania widzimy, że w roku ubiegłym czytelnię odwiedziło 3381 osób; liczba ta, jakkolwiek w porównaniu z rokiem poprzednim większa o 1034 osoby, nie dosięga maximum frekwencji z r. 1907/8 o 388 osób. Liczba książek, wydanych w roku sprawozdawczym, prawie w dwójnasób przewyższa taką z roku 1908/9 (obecnie 1393, przedtem 762). Pisma wydano do domu 446 razy—więcej od roku poprzedniego o 109. Zwiększenie czytelnictwa najznaczniejsze jest w działach literackim i filozoficznym (w pierwszym 995—więcej o 510, w drugim 141—więcej o 56). Najslabiej przedstawia się dział pedagogiczny, z którego wzięto zaledwie 12 książek.

Zbiór książek powiększył się o 99 dzieł w 126 tomach, z których ofiarowano do Czytelni 83 dzieła w 99

tomach, a kupiono 16 w 27 tomach. Obecnie Czytelnia posiada 949 dzieł w 1378 tomach i pism 30. Dochód Czytelni w roku sprawozdawczym wyniósł 593 r. 69 k., rozchód zaś 580 r. 37½ k. Członków liczyła Czytelnia 85; zaległość w opłacie składek d. 1 października r. b. wynosiła 184 r. 42 k. Sprawozdanie to pomija zupełnie referaty oraz odczyty, urządzone w roku ubiegłym przez Czytelnię Naukową, nadto zebrania dla wspólnego odczytywania wybitniejszych utworów naszego piśmiennictwa współczesnego. W № 23 naszego pisma podaliśmy czytelnikom krótkie sprawozdanie z tej dziedziny działalności Czytelni; sprawozdanie Zarządu dałoby jednak obraz pełniejszy. Trudno zrozumieć, dlaczego ta bodaj najciekawsza strona działalności Czytelni wcale nie była poruszona w sprawozdaniu.

P. St. Staniszewski wytłómaczył następnie zgromadzonym, że zwiększenie liczby wydanych książek wcale nie należy zwalać na karb rozmnożenia się czytelnictwa. Wydano książek więcej dlatego, że w roku sprawozdawczym powstał dział beletrystyki, którego przedtem prawie nie było. W innych zaś działach paru członków brało na raz po 20—30 książek (naprz. do referatu), ogół zaś wcale nie zdradził większej ochoty do dzieł poważniejszych, a niektóre miesięczniki leżały nierozcięte.

Przemówienie p. Staniszewskiego wywołało żywą polemikę na tle tego, czy należy tolerować dział beletrystyki. Ponieważ jednak okazało się, że dział ten powstał prawie wyłącznie z ofiar (p. Staniszewskiego) i zawiera jedynie arcydzieła i najcenniejsze utwory naszej literatury, zebranie nie przychyliło się do wniosku, dążącego do skasowania go, zadawalniając się dyrektywą daną zarządowi—możliwie ograniczyć wydatki na zakup książek z dziedziny beletrystyki.

Przystąpiono następnie do wyborów Zarządu, przyczem p. Z. Gąsiorowski wyraził ubolewanie, że młodzi prawnicy, którzyby najodpowiedniejsi byli do tej instytucji, unikają Czytelni Naukowej. Na rok przyszły do Zarządu weszli: pp. St. Staniszewski (przewodniczący), Z. Gąsiorowski, L. Kuczewski, Niklewski, A. Sądag i Trzciniński; na zastępców powołano pp. A. Staniszewską i G. Zablockiego.

Z Resursy Rzemieślniczej. W dniu 8 b. m. zarząd Resursy Rzemieślniczej otworzył podwoje w odświeżonej siedzibie tym razem dla zaprodukowania sił amatorskich sztuki dramatycznej i muzycznej.

Sympatyczna drużyna z dużym a zasłużonym powodzeniem odegrała jednoaktówki: „Wiosna“—(Przybylskiego) i „Jesienią“—Świderskiego, chór zaś męski pod rutynowaną batutą p. Franciszka Truszkowskiego wykonał szereg pieśni z „Lutni“ Maszyńskiego bez zarzutu, mimo trudności technicznych („Serenada“) i nieszczególnych warunków akustycznych.

Z artystów prawie wszyscy dostrajali się do harmonijnej całości—jednakże największe uznanie zdobyli pp. Ulanowicz i R. Szafranowski, z pań zaś—Kuncewiczówna, M. Szafranowska i Stockówna.

Dosyć szczupła sala i scenka urządzone były bardzo gustownie i ze szczególnem pokonaniem wszelkich trudności technicznych; oświetlenie nic do życzenia nie pozostawiało. Licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców—bezsprzecznie wszyscy wynieśli wra-

żenie jaknajsympatyczniejsze.

Po przedstawieniu rozpoczęły się tańce, które trwały do świtu. Bawiono się z ochotą, bez przymusu.

Jak zarządowi, tak i wykonawcom należy się uznanie za dostarczenie tej artystycznej uczy. X.

Zabójstwo pułkownika. W nocy z wtorku na środę żołnierz służący zabił dowódcę pułku huzarów, stojącego w Marjampolu.

Z sądu. Sąd okręgowy Suwalski sądził we czwartek Dementa, oskarżonego o strzał do robotnika łamistrajka, oraz Rogalskiego i Smyczkowskiego za podjudzanie do zabójstwa. Dement skazany został na 2½ lata, a reszta na 6 lat ciężkich robót.

O F I A R Y :

Stałe składki na Szkołę Handlową.

P. Szokalska—3 r., p. Kwiatkowski z Bocianowa—100 rb.
Na ręce p. Bronisława Peczelewicza z Kibart złożyli pp.:
Czesław Wolski—6 r., d-r Ignacy Junowicz—5 r., Teodor Koltowski—3 r., Bolesław Kalinowski—3 r., Jan Pomaski—3 r., Zygmunt Grabowski—3 r., Wacław Medyński—3 r., H. Szczepański—2 r., A. Himmelfarb—2 r., Bronisław Peczelewicz—6 r.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

Ku uczczeniu pamięci doktora Ludwika Polkowskiego, J. i E. Chełmińscy—3 r., A. i Z. Wyrzykowscy—3 r.

Na stypendjum im. Piotra Górskiego.

P. Kościalkowski—100 rb.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P. Rajmund Butkiewicz—medal pamiątkowy brązowy (na ręce p. Lineburga).

P. Łankiewicz—grot, znaleziony w mogile pod Kirsną i zasuwkę z brązu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. St. Majkowskiemu. Odpowiedź i wyjaśnienie możemy zamieścić, ale napisane w poważnym tonie.

Ogłoszenia.

Rozkład jazdy samochodami.

Na linii Suwałki—St. kolei żelaznej Wyłkowyskiej.

W kierunku od m. Suwałk do Wyłkowyszek.

ODCHODZI:
z Suwałk o g. 8½ rano.
z Szypliszki „ 10 „
z Kalwarji „ 11 m. 5. „
z Marjampola „ 12½ po poł.
z m. Wyłkowyszek 1 m. 40 „

W kierunku od st. Wyłkowyskiej do m. Suwałk.

ODCHODZI:
ze st. Wyłkowyskiej o g. 3½ po p.
z m. Wyłkowyszek „ 3 m. 55 „
z Marjampola „ 5 m. 15 „
z Kalwarji „ 6 m. 10 „
z Szypliszki „ 7 m. 15 „

W październiku: w niedzielę 16, wtorek 18, czwartek 20, sobotę 22, poniedziałek 24, środę 26, piątek 28, niedzielę 30.

W listopadzie: wtorek 1, czwartek 3, sobotę 5, poniedziałek 7, środę 9, piątek 11, niedzielę 13 kursować będzie samochód Suwalskiego Towarzystwa Komunikacji Samochodowej „K. Toczyłowski i S-ka“, w inne zaś dni samochód M. Weisberga

Na linii Suwałki—Sejny.

W kierunku od Suwałk do Sejn.

ODCHODZI:
z Suwałk o godz. 7 wieczorem
z Tartaku „ 7 m. 40 „
z Krasnopola „ 8 m. 10 „

W kierunku od Sejn do Suwałk

ODCHODZI:
z Sejn o godzinie 8 rano
z Krasnopola „ 8½ „
z Tartaku „ 9 „

Kursuje samochód Suwalskiego Towarzystwa Komunikacji Samochodowej „K. Toczyłowski i S-ka“.

Kantor Suwalskiego T-wa Komunikacji Samochodowej „K. Toczyłowski i S-ka“ w Suwałkach, ul. Główna № 59.

Ból głowy i Migrenę
natychmiast usuwa
MIGRENO-NERYOSIN
Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek.
Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

DLA KASZLĄCYCH i OSŁABIONYCH
EKSTRAKT i KARMELKI
„LELIWA“
W WARSZAWIE, ZIELNA 21 TEL. 59-54 SPRZEDAŻ W SKŁADACH APTECZNYCH I APTEKACH
WYSTRZEGAC SIE NAŚLADOWNICTWA ZWRACAJĄC UWAGĘ NA MARKĘ FABRYKI NA OPAKOWANIU

LECZNICA DLA POŁOŻNIC

przyjmuje panie na czas słabości, czekające kuracji, w razie potrzeby sekret zachowany. Ceny najniższe.

W Warszawie, Mokotów, Nowo-Aleksandryjska № 23,
telefon 10—57.

№ 59154—3—12.

PIĘKNOŚĆ TO POTĘGA!

WERISHOFENSKIE
TORMENTILOWE MYDŁO

Na PIEGI, PRYSZCZE, WĄGRY-mokre i suche LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpoznane i uznanego przez powagi lekarskie

MYDŁA ks. KNEIPPA

z napisem na każd. etyk. reprezent. i powyższą etykietą. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skl. apteczne i perfumerje.

Reprezentant M. NIEDŹWIEDŹ, Warszawa, Wspólna 5, tel. 91-07.

OSZCZĘDNOŚĆ CZASU i PIENIĘDZY.

Przejazdy do Warszawy zbyteczne.

Złatwianie sprawunków w firmach rolniczych, handlowych, przemysłowych, interesów w biurach, zleceń u osób prywatnych najróżnorodniejszych zawodów.

Warszawa, R A K O W S K I, Żórawia 45.

Z d. 1-ym października zostaje otwarta

SZKOŁA AKUSZERYJNA

dająca prawa praktyki w całym Państwie, z rocznym kursem nauk, z dodatkową nieobowiązką nauką pielęgniarstwa, specjalnie higiena i dietetyka wieku dziecięcego. Egzaminy eksternistek I i II rzędu. Udzielają informacji i przyjmują zapisy: D-r M. Bełżyński—Żórawia 40. Akuszerka F. Kulczycka—Jerozolimska 80a, w Zakładzie Lecznicy dla kobiet.

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!! TO NIC NIE KOSZTUJE!!!

Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę, zawierającą pewny ŚRODEK przeciw REUMATYZMOWI i PODAGRZE.



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.

Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.



Zespęcalca ustrojstwa rąk podczas zwykłego chronicznego artkularnego reumatyzmu. Typ. pier. 427.

Długi czas cierpiełem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środka tego przez bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorą, leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przeze mnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, niemogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich, z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych, mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARJUM,** lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena jego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej zubożać się, przeciwnie zaś—pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych, ofrankowanych marką 4 kop. do

M. E. Trejser, 149, Bangor House, Shoe Lane, E. C. London, England.

„KOFFONELLI“ prof. Hessela w Londynie, CZYLI OWOCOWO-CZEKOLADOWA KAWA BEZ KOFEINY.



Powszechnie wiadomo, że kawa zawiera kofeinę, która szkodliwie działa na serce, nerki i system nerwowy. Nic więc dziwnego, że już od wielu lat uczeni starali się zastąpić kawę innym napojem, nieszkodliwym dla zdrowia i przyjemnym w spożywaniu. W ciągu całego tego czasu wynaleziono dużo gatunków kawy. np. jęczmienną, żółdową, z kukurydzy i in., lecz żaden z tych napojów kawowych nie zdobył rozgłosu. Po długoletnich doświadczeniach osiągnął pomyślny rezultat prof. Hessel w Londynie. Wynalazł napój „KOFFONELLI”, który nie tylko w zupełności zastępuje kawę, lecz o wiele przewyższa ją, gdyż jest pozbawiony wszelkich narkotyków. „Koffonelli” otrzymuje się z roślin i nie zawiera mineralnych domieszek. Posiada przyjemny zapach czekolady. Napój ten

wzmacnia organizm, przeto jest zdrowym i pożytecznym zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych, zwłaszcza zaleca się cierpiącym na osłabienie działalności żołądka (obstrukcja), niesmak, krwotoki, hemoroidy, wadę serca, na nerki i t. p. „Koffonelli” jest bardzo pożywny, a wskutek tego doskonały dla matek. „Koffonelli”, akceptowany przez Warszawski Zarząd Lekarski za № 4750, zalecają wszyscy lekarze. „Koffonelli” mogą pić nawet ci, którym wzbroniona jest kawa.

Proszę spróbować i przekonać się!

Cena w opakowaniu: 1/16—5 k., 1/8—10 k., 1/4—20 k., 1/2—37 1/2 k.

Otrzymać można we wszystkich magazynach kolonialnych. 3—30

Jedyny dostawca

w SUWAŃKACH

H. BURAN

Główna 46.

Naprzeciw kasy gubernjalnej.

OMEGA i

skład główny rozmaitych zegarów genewskich fabryk, ściennych i kieszonkowych wszelkich fasonów.

Wyroby złote i srebrne, a także frażetowskie.



FORTEPIJANY,

PIANINA
pierwszorzęd-
nych fabryk.

Sprzedaż za gotówkę, ratami bez podwyższenia cen. Wynajem, Zamiana.

Mieczysław Wąsowski,
Warszawa, Nowy-Świat 70.

1—26

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

S. SZPETKOWSKI i SPÓŁKA

W WARSZAWIE, ul. Nowogrodzka 78.

Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Stacje męki Pańskiej,
Figury i Grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby
Wielkanocne i Żłobki na Boże Narodzenie.

Wystawa przeniesiona z alei Jerozolimskiej 39 do własnego domu przy ul. Nowogrodzkiej 78.



3—13